PELPLIN.

PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

8	P.	Brygidy wd.
9	S.	Dyonizego m.
10	N	21 p. S. Francisz. b.
10	P.	Gereona z Tow. m.
11	W	Maxymiliana b.
12	Ś.	Maxymiliana b.
13	Cz	Edwarda króla.

Długość dnia
Dnia 21. god. 10 m. 4.
„ 26. „ 9 „ 43.

Wschód słońca:
10) g.6m.20 15) g.6 m. 30.

☽ 1 kwadr. we wtor. 12 paźo g. 11 m. 30 przed poł.



1869.

d. 8 Października.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.

W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIk na str. 146 Nr. 26.

Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie. Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni. Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,
Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 41.

Rolnika *wciąż jeszcze zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych. Przedpłata kwartalna wynosi w Prusiech 7½ sgr., w Austryi 52½ cent. — Kwartał I i II w zeszytach zawierających po 13 numerów z illustrowaną okładką nabyć można w Redakcyi, lub expedycyi Rolnika po 10 sgr. (55 cent) za zeszyt, czyli pierwsze półrocze za 20 sgr. (1 złr. 18 cent.)*

Czyszczenie roli z zielska.

W dobrém gospodarstwie jest najważniejszém zadaniem rolnika, żeby pomnożyć urodzajność ziemi pod pług przeznaczonéj. Do tego zaś między innemi warunkami koniecznie potrzeba wytępiać zielska, chwasty i ich korzenie. Do pospolitych korzeni liczymy: *perz, powój, jeżyny i t. p.*, które to korzenie w następujący sposób niszczyć można.

Ugór daje nam sposobność do wytępienia perzu, ztąd gospodarz powinien wszelkiego starania dołożyć przy uprawie. Perz utraca siłę wzrostu, gdy pulchną ziemię zaperzoną zaraz na dobre się uprawi. Przeciwnie zaś tłustą ziemię coraz głębiéj orać należy, a po każdéj órce bronować, potém zgrabić perz i uprzątnąć z pola. Najlepszy przecież sposób wytępiania perzu, gdy się przez dobrą uprawę i gnój rolę do tego doprowadzi, że wyda mocne i bujne zboże, które przytłumi go swym wzrostem i nie pozwoli mu krzewić się. Przeciwnie zawsze dzieje się na słabszéj roli, gdzie rośliny rzadko stoją, nie ocieniają roli, więc też zielsko bierze górę. Jeżeli rola leży nizko i ma zbyt wiele wilgoci, albo miejsca sapowate, tedy osuszenie takiéj roli wiele pomaga do wytępienia zielska.

Tak samo jak na roli słabéj, tak też na mokréj rośliny zasiane słabo i rzadko stoją, a zielsko tém bujniéj rozrasta się. Trzeba więc dołożyć starania, aby mokre pola osuszyć pod wszelkim warunkiem. Inne zielska jak powój i jeżyny można wytępić zagłębianiem órki, a szczególniéj przy uprawie roślin okopowych. Do wytępienia zielska wielce dopomaga gęsty siew tak roślin pastewnych, jako też zboża. Wiele zielska można jeszcze wytępić, jeżeli się rola nawozi wapnem, gipsem, marglem i solą. Do wytępienia nasion zielska jak hałdryk [łopucha], wilczy mak, jaskier, tłuścik, oset, kąkol, kostrzewa, brzeczka, rumianek itd. służą bardzo proste, lecz pewne sposoby, byleby gospodarz chciał się szczerze tém zająć.

Przy takiém postępowaniu z gnojem, jak się dotąd dzieje, wywozi się wiele nasion zielska razem z nim na pola, o czém niejeden ani pomyśli ile złego sam sobie sprowadza. Gnoju kurzego i innego drobiu, w którym wiele nasion zielska pozostaje, nie mieszać do gnoju bydlęcego, lecz użyć go albo na łąki albo pod drzewa owocowe; bydłu nie zadawać paszy, w któréj wiele nasion zielska znajduje się, a odsiewków z plew nie mieszać z gnojem, tylko użyć ich na kompost, gdzie na kupie zniszczéć muszą albo też na kompost przeznaczony na gnojenie łąk; wtenczas pewno mniéj będzie zielska na polach. I w tém leży przyczyna, że zboże przeznaczone do siewu nie jest dostatecznie oczyszczone, a tak sieje się

zielsko razem ze zbożem. Temu można zaradzić, jak się ziarno parę razy przez młynek i arfę przepuści, albo przesieje przez przetak odpowiedni. Tém więcéj należy się o to starać, żeby dołożyć pracy ku oczyszczeniu ziarna do siewu, bo choćby najczyściejsze było, to przy sprzęcie jeszcze zielsko się znajdzie. Odmienianie siewu z tego samego powodu jest bardzo korzystne, jeżeli się z innéj okolicy sprowadzi, gdzie czyste ziarno nabyć można. Pieleniem na wiosnę da się wiele zielska na polach wytępić, czego zaniedbywać nie trzeba, a taka robota sowicie się wynagrodzi czystém i ciężkiém ziarnem. Nasiona zielska lekkie jak np. łopucha, modrak itd. znajdujące się w ziarnie przeznaczonem do siewu, łatwo uprzątnąć można przez pławienie przed siewem. Nasypać ziarno w naczynie, nalać wodą, wymieszać dobrze i przetakiem pływające nasiona zielska zebrać. Przy uprawie ugoru da się wiele zielska wytępić, jeżeli się w odpowiednim czasie o tém pamięta. — Chodowanie roślin pastewnych szczególniéj długotrwałych przyczynia się do wytępienia zielska, gdyż swém ocienianiem nie pozwolą mu krzewić się, a szczególniéj dla tego, że się często koszą na zieloną paszę, więc zielsko nie może wydać nasienia. Również gęsty siew tak roślin pastewnych jako też zboża przytłumia zielsko. Nareszcie roztropnie zaprowadzony płodozmian, szczególniéj żeby siew zboża po sobie nie za często następował, przyczynia się również do wytępienia rozmaitego zielska.

Z nad brzegów Wisły.

Kochany Bracie Rolniku! Nasamprzód przebacz, że tak bez wszystkiego nieznajomy człowiek Ciebie *Ty* i *Bracie* traktuje. Ale wszak Ty jesteś za brataniem się i jednością naszą, więc pozwól niechże Ciebie tak nazwę, jak mi serce podpowiada.

Otóż piszę dla tego do Ciebie, że chciałbym się z Tobą podzielić radosną wiadomością, a i dla tego, że może to, o czém Ci napiszę, i innych zachęci do czegoś podobnego.

W naszéj wsi jest nas trzynastu gospodarzy, ale istotnie dwunastu, bo ten trzynasty Fryc B. jakoś się od nas reszty odstrychnął (odłączył), bo mu się wydaje że on coś lepszego i mędrszego, dla tego że długie lata w wojsku i był gifraitrem, czy tam coś podobnego, a podpisuje się *Gardegefreiter a. D.*

No, rozpisałem się o Frycu, ale to dla tego, że on nam chciał przeszkodzić w naszém przedsięwzięciu.

Otoż najstarszy, a i najwięcéj uznania i szacunku mający gospodarz jest Jan W. Ale bo to też całą gębą szlachetny człowiek, na którego, jak Ci powie co to już na pewno liczyć możesz. A jaki on Polak, a jaki katolik — to za wiarę i Polskę ostatnią kroplę krwi by poświęcił. Więc ten Jan już kilka razy nam wspominał jakby to dobre i użyteczne było, gdybyśmy się wszyscy do kupy wzięli i na wspólny koszt zapisali rozmaite pisma i razem po nabożeństwie w niedzielę je przeczytali, a po przeczytaniu o naszych potrzebach, o naszéj doli i co nas boli pogadali i radzili z sobą. Długo to dosyć trwało, nim wszystkich nas dwunastu do tego dostał. A dostawszy nas do jednego mianownika, zaprosił nas w zeszłą niedzielę do siebie.

I o tém właśnie chcę ci pisać, cośmy tam radzili sobie. Jakoż niedługo potrzebował na nas czekać nasz kochany Jan W., bośmy się prawie wszyscy razem do jego chałupy zeszli, a pozdrowiwszy się starym naszym polskim zwyczajem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, zasiedliśmy około stołu. Więc był Jan W., Paweł K., Maciéj S., Franciszek N., Jakob Ż., Piotr Z., Michał P., Szymon G., Józef T., Antoni R., Karol S., Grzegorz J. Nasz *Jan W.* podniósł się a pokręciwszy siwego wąsa, przemówił do nas mniéjwięcéj w te słowa:

Żeście, kochani bracia i sąsiedzi, byli na mnie tak łaskawi i przybyliście do mnie na moje zaproszenie, więc Bóg wam zapłać za wasze serca dla mnie starego. Mam w Bogu nadzieję, że po roku, a może nawet już prędzéj, poznacie, iż dobrze wam radziłem, żebyśmy się kupy trzymali, wzajemnie o ile sił starczy się wspierali i pomagali sobie, a przy tém żebyśmy przez czytanie dobrych rzeczy się pouczali. Moja głowa nie na to, bom nie nauczały, ale wydaje mi się, że o tém naszém Towarzystwie musim donieść do urzędu. A oprócz tego trzeba nam spisać jakie prawa, co i jak mamy sobie począć. Więc, bracia, tylko razem bierzmy się do pracy, trzymajmy się kupy, kochajmy się jak dzieci jednéj matki, bośmy są synami nieszczęśliwéj naszéj ojczyzny. A Bóg pobłogosławi nam, pobłogosławi naszemu narodowi, bo miłując się wzajemnie, wypełniamy przykazanie Jego.

Na to ja, *Antoni R.*, pokłoniwszy się panu Janowi tak się odezwałem:

Kochani sąsiedzi, Bóg chyba zesłał na naszego Jana taką myśl szczęśliwą. Bo to, co on nam tu powiedział, wydaje mi się tak potrzebne, jak kawał chleba głodnemu. W jednym tylko razie nie zgadzam się na mowę naszego kochanego Jana, a to w tym interesie, że nasze zebranie podać musim do urzędu. Nas zaprasza nasz sąsiad Jan raz na zawsze na każdą niedzielę po obiedzie, a jak my się tam u niego bawić będziem, to zdaje mi się nikomu nic do tego.

Piotr Ł. odezwał się na to: Kochani bracia! Zapewne nikt z was nie zaprzeczy, że plan naszego Jana wszystkim bardzo się podoba i dziękujemy mu z całego serca za to. Co zaś tego się tyczy, czy o tym naszym interesie podać do urzędu lub nie, o tém ani ty, ani ja, ani żaden z nas dokumentnie nie wiemy, bośmy się tego nie uczyli. Ja myślę, że najlepiéj będzie napisać o tém do „Rolnika,“ a on nam najprędzéj poradzi, jak mamy sobie postąpić.

A masz prawdę, Piotrze, zawołaliśmy wszyscy, toć on o różnych prawach pisze, to on i nam na to poradzi.

Jan W. Teraz, bracia kochani, naradzić się musimy, jakie gazety zapisać. Ja już to na różne strony w głowie sobie ułożył, więc pozwólcie, że wam w tym względzie moje zdanie wyjawię.

Z Podola Galicyjskiego, dnia 23. Września 1869. Kochany Redaktorze! Nieuiściłem się z obietnicy pisania czasem do Was, bo też ten rok jest wyjątkowym pod względem gospodarskim. Powróciwszy do domu w połowie lipca, zaledwie dwa tygodnie mieliśmy pogody; pierwszych dni sierpnia rozpoczęły się słoty, co zaledwo błysło trzy dni słońca i można było trochę kopy przesuszyć, znowu następowała słota. Przepadło i ziarno i słoma, ziarno powyrastało w kopach a słoma zczerniała. Niedość że się mało obrodziło, ale i tego zebrać nie można a nawet koło roli robić nie można, bo nasza ziemia jak kléj lepnie do pługów; dla tego też i zasiewy opóźniają się — to, co powinno było być skończone do połowy, wątpię żeby się skończyło do końca Września. — W Morodence na Pokuciu była wystawa gospodarska od 19. do 22.; — układałem sobie zrobić Wam sprawozdanie, i to mi się nie udało, bo trzeba fatalizmu że dostałem róży w twarzy, a z tym kwiatem trudno było jechać, nawet z trudnością przychodzi mi tych kilka słów napisać. Rolnik, który przedemną leży, co tydzień mi przypomina jaki wyrzut sumienia o szarańczy, — a tu kłopot i niepokój gospo-

Prosimy, prosimy!

Jan W. A więc najprzód Przyjaciela Ludu. Stary to nasz przyjaciel, do niego żeśmy się przyzwyczaili, od niego dowiedzieć się możemy, co tam słychać w świecie? czy będzie wojna czy pokój? Potém myślałbym, żebyśmy zapisali naszę starą kumoszkę, Gwiazdkę Cieszyńską, bo to poczciwa kumocha -- poczciwa z bebechami (flakami). Od 22 lat uwija się pomiędzy nami i gada a gada, i pracuje nad oświatą ludu. Z niéj możemy się także różności nauczyć i dowiedzieć. Bywają w niéj ładne historyjki, a również i o polityce pisze. Daléj jesteśmy wszyscy gospodarze, a rolnictwo naszém rzemiosłem, z którego chleb mamy, a jednak nie tak nam idzie gospodarstwo, jak iść powinno. Ale też niedziwota boć człowiek się nigdzie go nie uczył, tylko do tyla, ile je widział i poznał u ojca. Więc potrzeba nam koniecznie zapisać Rolnika. Wreszcie, bracia, jesteśmy wszyscy katolicy, więc potrzebny nam Pielgrzym. Chciałbym i więcéj jeszcze zapisać, boć to wychodzi jeszcze Katolik, podobno bardzo ładnie pisany, a i Włościanin, którego w Galicyi wydają, ale tymczasem mamy dosyć na Przyjacielu, Gwiazdce Cieszyńskiéj, Rolniku i Pielgrzymie. Kosztować nas to będzie na rok Przyjaciel Ludu 29 sgr. Gwiazdka Cieszyńska 1 tal. 22 sgr., Rolnik 1 tal., Pielgrzym 1 tal. Więc razem kosztują nas te wszystkie pisma na rok 4 tal. 21 sgr., za co na każdego z nas wypadnie po 11 sgr. 9 fen. za te więc kilka groszy będzimy mieli pociechy co niemiara.

Na to podniósł się *Szymon G.* Pozwólcie i mnie moje trzy grosze wścibić. Nasz sąsiad Jan bardzo to ładnie nam wszystko przedstawił, tylko o jednéj gazecie zabaczył, którąby także warto zapisać, a tą jest Zwiastun Górnoszląski.

Jan W. Mój sąsiedzie, nie zapomniałem o Zwiastunie, boć go sam przez niejaki czas czytałem: ale to nie dla nas pismo. Powiem wam, moi bracia, że jak się poczuje, iż ten lub ów nasz przyjaciel i nam dobrze życzy, tak też znów nas coś odpycha i czujem że ten lub ów nam na zdradzie stoi. Tak samo jest z Zwiastunem. Ja chłop prosty i nie uczały, więc tak dokumentnie powiedzieć nie mogę, co ten Zwiastun knuje, ale czuję to, że stoi nam na zdradzie, że on naszemu polskiemu narodowi nie szczery. Więc dla tego o nim nie wspomniałem.

Franciszek N. I ja, kochani bracia, czytałem Zwiastuna, ale go teraz więcéj nie czytam. Bo to widzicie każdy człowiek ma krew i żółć, i każdemu się zdarzy rozgniewać się, ale tak znów się złościć, jak Zwiastun to czyni na ludzi i pisma inne, to mi się wydaje nie po chrześciańsku. Więc i ja jestem zupełnie zdania Janowego, aby Zwiastuna nie zapisywać.

Szymon G. Ja, moi bracia, się za Zwiastunem nie upieram, boć i mnie on się wcale nie podoba, ale że to niby na każdego podług obrachunku tak mało wypadło, więc dla tego myślałem, że jedno pismo więcéj nie zawadzi.

Jan W. Kiedyśmy się teraz zgodzili na to, jakie pisma trzymać, przystąpmy tedy do ułożenia sobie praw, podług których będziem nadal postępować. Dla tego jabym tak wam proponował, jak tu oto spisałem:

§ 1. Przez cały miesiąc co niedziela po obiedzie po kolei będziem się schodzić do każdego z osobna. I tak teraz jest sierpień, więc będziecie łaskawi do mnie przez cały miesiąc w niedzielę po obiedzie chodzić, we wrześniu będziem chodzili do Pawła K., w październiku do Macieja S., w listopadzie do Franciszka N., w grudniu do Jakóba Z., w styczniu do Piotra Z., w lutym do Michała P., w marcu do Szymona G., w kwietniu do Józefa T., w maju do Antoniego R., w czerwcu do Karola S., w lipcu do Grzegorza J.

§ 2. Żadnemu z nas nie wolno niczém częstować, bo to nasby więcéj kosztowało, niżby zysku przyniosło, jeden nad drugiegoby się sadził, więc częstacye mocno się zabraniają.

§ 3. Każdy, w którego domu przypadną zgromadzenia, będzie przez cały miesiąc przewodniczącym. On będzie utrzymywał porządek podczas posiedzeń i utrzymywał w porządku gazety.

§ 4. Raz w miesiąc wspólnie zrewidujem nasze gospodarstwa po kolei i wspólnie radzić będziem, jakby to lub owo gospodarstwo poprawić można.

§ 5. Radzić będziem, jakby dolę naszę poprawić.

Otóż, bracia kochani, nasze prawa — czy się na nie zgadzacie?

Zgadzamy, zgadzamy.

Jan W. A jeźliby się późniéj okazała potrzeba co dodać lub ująć, to natenczas to uczynić można.

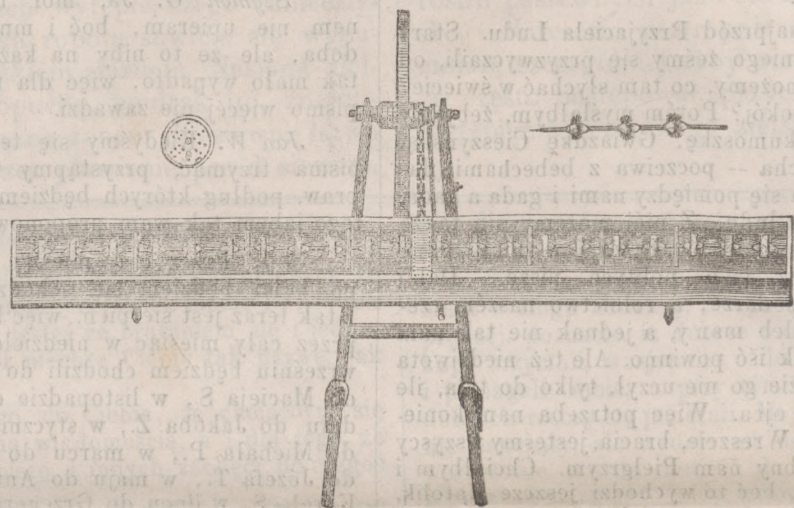
Na tém, kochany bracie Rolniku, zakończyłem dzisiejszą naszę naradę. Jak się żniwa a potém siewy skończą, napiszę Ci, cośmy przez ten czas robili. Przebacz, bo pewnie nieźle się napocisz, nim ten mój list przeczytasz, ale widzisz ręka moja lepiéj wprawiona do machania kosą niźli piórem. Za lat moich młodych nie było ani Pomocy Naukowéj, ani szkółki taniéj w Pelplinie, ani też towarzystw żadnych. Każdy sobie szedł jeden kseb, drugi odsieb — i miało być dobrze! — No ale trzeba kończyć. Życzy Wam dobrego zdrowia i Panu Bogu poleca Wasz

Antoni R.

darski zatruwa mi humor, kiedy już późna jesień a tu kopy w polu. Jak się pogoda ustali, to może wyjaśni się i w mojéj głowie, że będę mógł myśli zebrać. — Około 4. Lipca r. p. będzie wystawa gospodarska w Ułaszkowcach, połączona z tygodniowym jarmarkiem, — wartoby ją odwiedzić, a zobaczyłbyś nasze Podole, które w tym roku jest padołem płaczu. — Droga do Ułaszkowiec prowadzi przez P . . . . . odległych o 2 mile; koléj wprawdzie dopiero trasują, ale tymczasem można się dostać pocztą austryacką, któréj powozy tak trzęsą, że się można na reumatyzm wyleczyć i elektryki niepotrzeba. — Przyjm tymczasem kochany Redaktorze serdeczne uściśnienie jako od przyjaciela *Jaksy.*

Siewnik ręczny do koniczyny.

Fig. 47.



Siewnik ręczny do koniczyny, rzepiu, szporku, traw itp. nasion drobnych należy do systemu rzutowego i szczotkowego, bo wysiewa rzutnie czyli szeroko za pomocą szczoteczek. Kształt i skład tego Siewnika widać dość jasno z ryciny. Składa on się głównie z pudła do pomieszczenia nasienia i z taczki ręcznéj, któréj koło służy razem tak do posuwania machiny, jako też do nadania ruchu mechanizmowi szczotkowemu. Pudło drewniane jest zwykle 12 stóp długie; wzdłuż dna jego leży walec czyli pręcik cienki żelazny, spoczywający końcowemi czopikami w bokach pudła. Na walcu obsadzone są szczoteczki okrągłe, które zwykle w liczbie 21 leżą ponad blaszkami czyli tarczami mosiężnemi, dziurkowatemi, w dnie Siewnika umieszczonemi. Blaszki te mają dziurki okrągłe, i to partyami po 2, 3, 4, 5 i 6 dziurek, a oprócz tego jeden otwór większy, jak to wskazuje mały rysunek obok głównéj figury 39. Ponieważ blaszki te ruchome są, przeto podług nasienia i ilości wysiać się mającéj, podstawia się pod szczoteczki większa lub mniejsza ilość dziurek, zawsze przecież równa we wszystkich blaszkach na raz. Do wysiewu koniczyny i traw z nią mieszanych ustawia się zwykle blaszki na 4 lub 5 dziurek; do rzepiu i szporku wystarczają 2 lub 3 dziurki; reszty uczy krótkie doświadczenie lub próba odbyta na bojewicy.

Ruch walcowi ze szczoteczkami nadaje przednie koło biegowe za pomocą łańcuszka, który zazębiony jest w jednym końcu na piaście koła biegowego, a drugim na walcu szczotkowym w środku pudła. Tak piasta koła biegowego, jak kółko łańcuszkowe mają za oś sworzeń żelazny, w końcu zagwintowany, aby za pomocą gwintu sworzeń do należytéj głębokości w gwincie lewego ramienia taczki utwierdzić można. Sworzeń ten tak daleko się śrubuje w lewe ramię taczki, aby między prawem ramieniem taczki, a kółkiem łańcuszkowym pozostała przestrzeń dostateczna do wyzębienia kółka łańcuszkowego z piasty koła biegowego. Kółko to bowiem łańcuszkowe wiąże się z piastą koła za pomocą trzech sztyftów, wchodzących w odpowiednie trzy otwory u piasty koła biegowego. Obraca się tym sposobem kółko łańcuchowe wraz z kołem biegowem, i nadaje przez łańcuszek ruch walcowi szczotkowemu. Przez wysunięcie sztyftów z otworów piasty, odbiera się ruch łańcuszkowi, a tém samém wałowi szczotkowemu, do czego siewaczowi służy pręt żelazny podręczny, który skierowany na prawo, zazębia sztyfty z otworami piasty, a skierowany na lewo wyzębia je, i mechanizm wysiewający nieczynnym robi. Obrót ten łańcuszkowy jest prosty, a daleko pewniejszy i trwalszy od dawnego obrotu za pomocą trybików.

Aby zasiew po nawróceniu padał właśnie na granicę już obsianéj przestrzeni, zawieszają się u obydwóch końców pudła siewnego znaczniki, tj. pręty żelazne u dołu ostro zagięte, które wlokąc się po roli lekki ślad zostawiają, i markują granicę przestrzeni obsianéj.

Szczoteczki zużyte zamieniać należy na nowe, gdyż inaczéj siew staje się nieregularny. Otwory w blaszkach mosiężnych w razie potrzeby lada narzędziem żelaznem rozszerzyć, tj. rozepchać można.

Użyteczność tego Siewnika jest tak powszechnie uznana, że nie masz prawie folwarku, gdzieby nie był w użyciu.

Waży on około 90 funtów, a fabryka H. Cegielskiego sprzedaje go za 18 tal.

Sprostowanie. W Nr. 40 na stronie drugiéj, łamie pierwszym wierszu 8 z dołu należy czytać: jak w ościennych nam Niemczech, nie zaś jak wydrukowano w oświeceńszych nam Niemczech.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Jackowski w Lipieńkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.